

Katarzyna Ludwikowska

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Szkolnictwo wyższe w kontekście zmian cywilizacyjnych — wybrane zagadnienia

Za cechę konstytutywną XXI wieku uznać można zmianę — wszechobecną, permanentną, intensywną, nacechowaną dychotomią. Lawinowo następujące przeobrażenia odciskają swoje piętno na wszystkich elementach tworzących otaczającą nas rzeczywistość. Opracowanie niniejsze stanowi dla autorki przestrzeń do snucia refleksji na temat charakteru i skutków zmian cywilizacyjnych, obserwowalnych w jednym z tych elementów — systemie szkolnictwa wyższego. Autorka, przywołując m.in. wyniki badań własnych, koncentruje się na redefinicji rzeczywistości akademickiej w soczewce neoliberalizmu oraz nowych zjawisk, będących jego następstwem — prekaryzacji, pułapki prekarności, przegranej i outsideringu na rynku pracy, a także społecznej odpowiedzialności szkół wyższych.

Słowa kluczowe: pedagogika pracy, neoliberalizm, prekaryzacja, społeczna odpowiedzialność szkół wyższych (CSR), szkolnictwo wyższe, zjawisko przegranej i outsideringu na rynku pracy, zmiany cywilizacyjne

Wprowadzenie

Przeobrażenia, którym podlega współczesny świat, stają się punktem odniesienia w licznych dyskusjach, także tych o charakterze naukowym. Choć wiele już powiedziano oraz napisano o kondycji cywilizacji XXI wieku, dostępne dane zdają się niewystarczające do ujarzżenia stale następujących zmian i przywrócenia jednostkowego poczucia bezpieczeństwa. Współczesność otaczająca jednostkę ludzką wprost przesiąknięta jest rozlicznymi przykładami potwierdzającymi tezę o absurdalności cywilizacji XXI wieku. Nigdy wcześniej nie mieliśmy bowiem do dyspozycji np. tak zaawansowanych narzędzi komunikacji, które w założeniu miały ułatwić jej zaistnienie, a zdaje się, iż przyczyniły się w rzeczywistości do pogłębienia zjawiska osamotnienia. Nigdy wcześniej także nie funkcjonowało równocześnie tyle urządzeń, mających potencjalnie ułatwić pracę ludzką i w konsekwencji skrócić jej czas. Mając na uwadze coraz szerzej dyskutowane zjawisko zawłaszczania życia przez pracę zawodową oraz wszechobecny i łatwy do zaobserwowania dla przeciętnego człowieka pęd codzienności, założenie o zbawiennym wpływie ułatwień technologicznych zdaje się tylko w ograniczonym

zakresie zgodne z prawdą. Jak zauważa Ryszard Gerlach, wśród wielu opinii podkreślane są te, które nazywają go [rozwój współczesnego świata – przyp. autorki] cywilizacją zmienną, o wysokim współczynniku przeobrażeń i niepewności, braku stabilizacji, balansującą nieustannie na krawędzi pomiędzy globalnym postępem i dobrobytem a globalną katastrofą. Jedynym stałym elementem współczesności jest tylko zmiana, a jej zakres, głębokość i tempo przekracza wszystko, czego doświadczyła ludzkość dotychczas (Gerlach, 2012, s. 8). Wydaje się, że słusznie oddaje sens zastanej rzeczywistości zasłyszana przez Autorkę anegdota o smutnej konkluzji – jeszcze nigdy w dziejach nie byliśmy tak zamożni, nie mieliśmy tak zaawansowanych rozwiązań medycznych i społecznych i jednocześnie jeszcze nigdy w dziejach tak nie drżeliśmy o swój los. Wydaje się też słuszne przyrównanie zastanej rzeczywistości do swoistej cywilizacji dychotomii, w której człowiek rozdarty jest pomiędzy dwa z pozoru wykluczające się, lecz jednak współistniejące oblicza trendu. Dychotomiczna staje się nie tylko cywilizacja XXI wieku, ale dychotomiczny coraz częściej jest sam człowiek (jako składowa tejże cywilizacji), uwikłany do granic możliwości w sieć ponowoczesności. Choć uwikłanie owo ma swe symptomy i konsekwencje w większości (jeśli nie we wszystkich) przestrzeniach ludzkiej działalności, w niniejszym opracowaniu autorka rozważać będzie je jedynie w odniesieniu do szkolnictwa wyższego, zarówno w perspektywie samego systemu, jak i jednostek go współtworzących – studentów i absolwentów.

Zmiany cywilizacyjne a system szkolnictwa wyższego

Zmiany cywilizacyjne, których jesteśmy świadkami, są „echem”, swoistym następstwem przyjętej globalnie filozofii neoliberalnej. Trend ten, mający swe korzenie w latach 60. ubiegłego wieku, utożsamiany jest z postulatami przywrócenia wolności rynkowej oraz ograniczenia do koniecznego minimum ingerencji państwa w gospodarkę. Te, zdaje się, słuszne w pewnych wymiarach przesłanki z biegiem lat ewoluowały i w soczewce kolejnych, wąskich dziedzin działalności ludzkiej, nabrały nowego, niejednokrotnie jaskrawego rysu. Jak uważa Oskar Szwabowski, klasa akademicka została włączona w aktywne konstruowanie ładu neoliberalnego, a sam uniwersytet odgrywa w tej kwestii znaczącą rolę, poprzez chociażby nadzorowanie dyskursu i legitymizowanie atestem prawdy koncepcji związanych z neoliberalizmem. Uniwersytet zatem działa aktywnie na rzecz neoliberalizmu zarówno wtedy, gdy milczy, jak i wtedy, gdy mówi (Szwabowski, 2013, s. 92-93). Działa aktywnie jako instytucja bez względu na fakt jednostkowej opinii członków tejże zbiorowości. A ta bywa różna, albowiem wszechobecność nastawień neoliberalnych w przestrzeni uniwersyteckiej zdaje się silnie polaryzować. W narracji rzeczywistości obecne są zarówno głosy sprzeciwu wobec zaprzędania idei *universitas* i jej transformowania w kierunku fabryk dyplomów¹, jak i głosy poparcia dla konieczności zaistnienia głębokich przemian, dla których dobrym gruntem jest właśnie neoliberalizm. Na Zachodzie powstają ruchy, podsyte niejednokrotnie nastawieniami o zabarwieniu anarchistycznym, które promują i postulują burzenie zastanej rzeczywistości. Jedną z nich jest Edu-Factory, których poglądy precyzyjnie oddaje niniejszy cytat:

¹ Pojęciem tym posługuje M. Czerepaniak-Walczak (2013) w publikacji pod Jej redakcją *Fabryki dyplomów czy Universitas?* Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.

Państwowy uniwersytet jest w ruinie, masowy uniwersytet jest w ruinie i uniwersytet jako miejsce uprzywilejowane w narodowej kulturze – podobnie jak sama koncepcja kultury narodowej – jest w ruinie. Nie cierpimy z nostalgii. Wręcz przeciwnie, popieramy destrukcję uniwersytetu. Prawdę mówiąc, kryzys uniwersytetu został przede wszystkim określony przez ruchy społeczne. To czyni nas nie tylko odpornymi na płacz za przeszłość, ale wrogami takiej nostalgicznej skłonności (Szwabowski, 2013, s. 103).

Zdaniem popularyzatorów ładu neoliberalnego „dyskurs krytyczny wobec neoliberalnych reform nie bierze również pod uwagę, jakiego rzeczywiście uniwersytetu broni. Pojawiają się liczne mitologie, opisy rajy utraconego. Tymczasem, jak zauważa Michael Burawoy, w rzeczywistości był to raj głupców” (Szwabowski, 2013, s. 103). Raj promujący monarchię, będący źródłem nierówności społecznych.

Uniwersytet, który przez wieki swej działalności sytuował się pod prąd, teraz poddał się duchowi neoliberalizmu, poddaje się zasadom ustalonej ogólnie gry. Zdolności krytycznego reagowania uniwersytetów i tworzenia narracji dla prawdy, a nie dla poklasku, zostały drastycznie zminimalizowane. Może należałoby się zatem zastanowić, czy uczelnia XXI wieku jest jeszcze instytucją wolną? Może jej wolność jest dyskusyjna, pozorna? Jeśli bowiem szkoła wyższa chce istnieć, musi „tańczyć w rytm neoliberalnej muzyki globalizmu”. Decyzja o nonkonformizmie w tej przestrzeni niesie ze sobą poważne ryzyko upadku (o ile nie należałoby przyjąć, iż oznacza go jednoznacznie).

Jednym z dowodów na zagnieżdzenie się nurtu neoliberalnego w strukturach akademickich jest coraz szerzej dyskutowana koncepcja społecznej odpowiedzialności szkół wyższych. Wywodzi się ona z ekonomii, a pierwotnym podmiotem jej odniesienia na gruncie praktyki był biznes. Jak zauważa Aleksander Sulejewicz, idea ta pojawia się w Polsce w historycznym momencie względnego wyczerpania się dyskusji o „etosie” akademickim i retoryce moralnej jako podstawowym nurcie „nawrócenia” na dobrą drogę przedsiębiorców akademickich. Oczywiście powstają nadal kodeksy, dokumenty, prace naukowe wzywające do zachowań etycznych i prospołecznych. Ale ich nośność, oddźwięk społeczny (poza gronem twórców) i skuteczność w egzekwowaniu pożądanых zachowań wydają się dalekie od oczekiwań (Sulejewicz, 2008, s. 54). W dalszej części swych rozważań autor przywołuje stanowisko Petera Druckera, który prognozował przejście ku biznesowym formom zarządzania instytucjami kształcącymi. Zarówno na gruncie biznesu, jak i szkolnictwa wyższego ujawnić można szereg argumentów będących źródłem poparcia bądź negacji omawianej koncepcji. O ile włączenie się w życie społeczności lokalnej, projektowanie i realizacja inicjatyw na jej rzecz bądź budowanie sieci współpracy z interesariuszami zdają się wskaźnikami wdrożenia CSR (społecznej odpowiedzialności) o niskim stopniu trudności w realizacji, o tyle urzeczywistnienie wyzwania odpowiedzialności wobec klientów kupujących produkt szkół wyższych wydaje się mocno niejednoznaczna. Jeśli przyjmujemy pogląd, że każda jednostka ludzka ma prawo dokonywania wolnych, autonomicznych wyborów, m.in. ścieżki edukacyjnej, odpowiedzialność uczelni w kwestii kształcenia kolejnych pokoleń w zgodzie z „zamówieniem” władz publicznych, powstałymi strategiami i prognozami, leży poza jej zasięgiem. Nie można bowiem w moim odczuciu uznać za społecznie odpowiedzialne ograniczenie wolności wyboru jednostki jedynie do tych kierunków i specjalności, które pokrywałyby się z zapotrzebowaniem rynku pracy. Z drugiej strony pojawia się kategoria jakości „produktu finalnego”, rozumiana jako poziom kwalifikacji i kompetencji absolwenta. I to zagadnienie jest trudno rozstrzygalne, jeśli

przyjmujemy, że edukacja nie polega na urabianiu, formowaniu, kształtowaniu człowieka w zgodzie z wymogami i na podobieństwo przyjętych ideałów, lecz stwarzaniem możliwie najlepszych okoliczności do podejmowania przez jednostkę aktywności sprzyjającej jej rozwijaniu się. Uczelnia zatem może być odpowiedzialna jedynie za jakość stworzonych warunków rozwojowych (oferty edukacyjnej i okoliczności jej przyswajania), a nie za to, co absolwent zdecyduje się z tej oferty wziąć dla siebie.

Uniwersytet = supermarket, student = klient?

Byt szkół wyższych nierozdzielnie związany jest z naborem studentów. Nabór ten został praktycznie w całości wyzuty z elementu selekcji, na rzecz realizacji niezwykle przychylniej dla kandydatów oraz często bardzo barwnej pod względem marketingowym rekrutacji. Potyczki marketingowe uczelni polskich uznać można moim zdaniem za jeden z dowodów na ich przesiąknięcie duchem neoliberalizmu. Na naszych oczach doszło do odwrócenia tendencji. W coraz mniejszym bowiem stopniu abiturienti ubiegają się o przyjęcie w poczet żaków danej uczelni. Coraz częściej natomiast to uczelnie z całych sił zabiegają o kandydatów. Trudno zatem dziwić się, że kandydat, postawiony na piedestale w trakcie procesu rekrutacji, nie chce z niego zejść, będąc studentem. I stawia coraz wyższe wymagania – naucz mnie, znajdź mi praktykę, przymknij oko na moje nieobecności i nieprzygotowanie, znajdź mi zatrudnienie i przyjmij na siebie odpowiedzialność za moje porażki. 90% respondentów, biorących udział w badaniu przeprowadzonym przez autorkę niniejszego artykułu uważa, iż winą za braki w posiadanych przez nich przygotowaniu zawodowym należy obciążyć uczelnię. 42% studentów z tej grup orzekło, iż bezpośrednią przyczyną jest zbyt mała liczba godzin przeznaczonych na praktykę, 36% – wadliwie skonstruowany program studiów (najczęściej wskazywano na zbyt dużą liczbę przedmiotów teoretycznych, zbytni nacisk na informację o charakterze historycznym, powtarzalność treści w obrębie różnych przedmiotów oraz nadmierne uszczegółowianie m.in. ujęć definicyjnych). 5% respondentów stwierdziło, że winna jest kadra dydaktyczna (niebędąca praktykami, nierozwijająca się, niedysponująca podstawowymi umiejętnościami atrakcyjnego budowania przekazu, tworząca „nudne” programy nauczania). Ostatnią składową w tej grupie stanowi 7% studentów, którzy twierdzą, że winę za zbyt niski poziom przygotowania zawodowego ponosi uczelnia, bo proponuje zbyt mało godzin dydaktycznych. Kolejne 7% respondentów przytaczanych badań zakłada, iż przyczyną zaistniałej sytuacji są: zbyt mała systematyczność w uczeniu się (5%) bądź niski poziom zainteresowania własnego studiami (2%). 3% badanych wskazało na przyczyny inne, podając jednocześnie argumenty zbliżone do tych prezentowanych przez większość populacji².

Za dyskusyjny uznać można realny wpływ poszczególnych, wymienionych przez badanych aspektów na poziom przygotowania zawodowego. Uwzględniając tematykę niniejszych refleksji, bardziej zastanawiające zdaje się zdiagnozowanie przyczyn marazmu w zakresie komunikowania o konieczności zaistnienia zmian.

² Badania o charakterze pilotażowym wśród studentów 2 roku studiów II stopnia (studia stacjonarne) na kierunku pedagogika o specjalności: pedagogika pracy z zarządzaniem zasobami ludzkimi oraz resocjalizacja; populację tworzyło 91 osób; badanie przeprowadzono w roku 2013.

Jak zauważa Wiesław Sztumski, student XXI wieku traktuje uczelnię jak sklep, nauczycieli akademickich jak sprzedawców, a siebie jak klienta. Jednocześnie postępuje wbrew powszechnie stosowanej praktyce rynkowej, rządzącej sytuacją nabywania — „płacę — żądam”, albowiem student-klient raczej nie wykazuje troski o jakość kształcenia. Tym bardziej jej nie żąda. Bardziej od wiedzy zależy mu na uzyskaniu dyplomu (Sztumski, 2013). Może zatem, tak jak klient nie czuje przymusu współpracy w zakresie podnoszenia jakości produktu (najczęściej konsumenci są zachęcani do dzielenia się swoją opinią, np. poprzez obietnicę atrakcyjnych nagród), tak i student-klient nie czuje obowiązku współtworzenia procesu swojego kształcenia, zakładając, że odpowiedzialność znajduje się po stronie uczelni?

Ilona Zakowicz dokonała typologizacji studentów-klientów, którzy to jawią się w kilku możliwych wariantach:

- Klient konkretny — student przejawia pragmatyczny stosunek do edukacji i zdobywanej wiedzy. Doskonale wie, w jakim celu podejmuje studia — chce zdobyć pracę w wymarzonej zawodzie. Jest zaangażowany w proces kształcenia, lecz zaangażowanie to ma charakter wybiórczy — student koncentruje się wyłącznie na tych obszarach, w których upatruje źródeł maksymalizacji swoich korzyści. Podejmuje się z chęcią różnych inicjatyw, aczkolwiek chęć owa podszyta jest jedynie wizją własnych zysków i drogi do celu. Ceni swój czas, w związku z tym zainteresowany jest jak najszybszym zakończeniem edukacji. Okres spędzony w Alma Mater łączy często z aktywnością o charakterze prozawodowym.
- Klient niezdecydowany — nie ma wyznaczonego celu, nie wie, dokąd zmierza, nie ma planów na przyszłość. Uniwersytet częstokroć jest dla niego poczekalnią, a inicjatywa podjęcia kolejnych kierunków bądź specjalności studiów — sposobem na odroczenie momentu wejścia na rynek pracy.
- Klient minimalista — zainteresowany jest przede wszystkim bezkolizyjnym ukończeniem studiów. Zadowolona go produkt o niskiej jakości, albowiem tylko taki wiąże się z niskim nakładem własnej pracy i minimum poniesionych kosztów (Zakowicz, 2013, s. 144-146).

Typologia powyższa nie stanowi wyczerpującego opisu strategii funkcjonowania studenta XXI wieku. Niemniej jednak wspólnym mianownikiem dla wszystkich wskazanych powyżej typów jest wymóg przypisania współczesnej edukacji pewnych prerogatyw, które dotyczą np. atrakcyjności procesu edukacji. Zarówno sam proces edukacji, jak i jego efekty powinny być na tyle atrakcyjne, by skutecznie motywowały uczestników (Gerlach, 2012, s. 18). Jak zauważa Wiesław Sztumski, sytuacja powyższa jest następstwem rozwoju formacji kapitalistycznej, wraz z którym postępuje globalny proces komodyfikacji, czyli zamiany wszystkiego na towary.

W towary przekształcały się najpierw dobra materialne, a potem również niematerialne — abstrakcyjne, intelektualne i duchowe. Równoległe z komodyfikacją postępuje też proces komodyzacji, który polega na tym, że towary uchodzące zrazu za luksusowe stają się dostępnymi powszechnie, pospolitują się i przestają być oznakami wyróżniania się lub prestiżu (Sztumski, 2013).

Zjawisko prekaryzacji, przegranej i outsideringu

Zmiany, których jesteśmy świadkami, odnoszą się nie tylko do systemu, jakim jest szkolnictwo wyższe, ale również do jednostek tworzących ten system: studentów i absolwentów. Za jeden z efektów restrukturyzacji neoliberalnej uznać można zjawisko prekaryzacji – kruchej i niepewnej egzystencji, nacechowanej nieustanną niepewnością i lękiem przed utratą zatrudnienia (Giełda, 2014). Prekaryzacja dotyczy przede wszystkim absolwentów szkół wyższych, którzy wchodząc na rynek pracy, przymuszani są do bycia elastycznym i mobilnym. W praktyce oznacza to przede wszystkim przenoszenie ryzyka z pracodawcy na pracownika poprzez wymuszanie otwarcia własnej działalności czy zatrudnienia w oparciu o terminowe umowy. Jak wynika z przeprowadzonych przez autorkę niniejszego artykułu badań³, 93% respondentów – osób „na chwilę” przed wejściem na rynek pracy wie, bądź raczej wie, na czym polegają elastyczne formy zatrudnienia. Zgodę na pracę w oparciu o nie wydałoby jedynie 40% osób. 61% zainteresowanych jest przede wszystkim pracą w państwowym zakładzie. Kolejne etapy procesu badawczego dostarczają obiektywnych danych na temat realizacji powyższych planów, choć zdawać się może, że owo przymuszenie do bycia elastycznym staje się udziałem wielu osób rozpoczynających karierę zawodową. Analizując zjawisko prekaryzacji w szerszej perspektywie, mamy do czynienia z jego odmianą, tzw. pułapką prekarności. Pułapka prekarności oznacza stan umysłu, charakteryzujący się silnym poczuciem braku pewności i bezpieczeństwa ekonomicznego (Standing, 2014). Doświadczenia m.in. z grupowych wywiadów prowadzonych z respondentami przywołanych powyżej badań są zbieżne i w znaczący sposób sygnalizują realne istnienie pułapki prekarności. Każdej zmianie życiowej oraz przejściu do wcześniej niepodejmowanych ról towarzyszy niepewność, co uznać należy za naturalny objaw w zetknięciu się z nową rzeczywistością. Z pułapką prekarności mamy natomiast do czynienia w moim odczuciu w sytuacji całkowitej negacji istnienia narzędzi służących budowaniu silniejszej pozycji na rynku pracy i podkreślaniu braku indywidualnego sprawstwa w tym zakresie, jak i sytuacji zablokowania aktywności jednostki poprzez irracjonalny, silny lęk przed tym, co przyniesie przyszłość. Z taką postawą coraz częściej spotykam się jako badacz i jako doradca zawodowy. Osoby będące w pułapce prekarności gotowe są mnożyć niedogodności swego położenia i obciążać za nie osoby trzecie (w omawianych przypadkach – zwłaszcza uczelnię i polityków), odrzucając wszelkie argumenty mogące obalić ich teorię. Co ciekawe, wielu spośród moich klientów i respondentów nigdy nie wykonywało jeszcze pracy związanej ze studiowanym kierunkiem ani jej nie poszukiwało, co nie zmienia ich pewności w kwestii trudności z jej znalezieniem i realizacją. Sytuację tych osób uważam za autentycznie dramatyczną, a udzielenie pomocy doradczej jest niezwykle trudne, albowiem wymaga zazwyczaj długotrwałej pracy nad zmianą głoszonych przekonań. Za nośniki i współtwórców pułapki prekarności uznać można zarówno media, jak i najbliższe otoczenie młodego pokolenia – rodziców oraz inne osoby znaczące (np. znajomi, przyjaciele), a także nauczycieli. W pierwszym przypadku istotny wpływ ma charakter medialnego dyskursu na temat sytuacji na rynku pracy, gdzie dominantę stanowią historie podkreślające

³ Badania o charakterze pilotażowym wśród studentów 2 roku studiów II stopnia (studia stacjonarne) na kierunku pedagogika o specjalności: pedagogika pracy z zarządzaniem zasobami ludzkimi oraz resocjalizacja; populację tworzyło 91 osób; badanie przeprowadzono w roku 2013.

systemowe niedociągnięcia i frustrujące braki oraz permanentnie obecny we wszystkich kategoriach ludzkiej działalności kryzys. Informacje o sukcesach młodych ludzi na rynku pracy są rzadkością nie dlatego, że nie występują, lecz raczej dlatego, że są zbyt mało krzykliwe, aby przykuć uwagę żadnego emocji odbiorcy. Z ust młodych ludzi słyszę także wielokrotnie słowa ich rodziców, nauczycieli, które pierwotnie są zapewne wyrazem troski, a wtórnie stają się podstawą do budowy przekonania o niechybnej porażce na rynku pracy. Porażka owa aktualnie definiowana jest już wielopłaszczyznowo i nie oznacza jedynie bezrobocia. Jaka uważa Anna Kiersztyn, grupę przegranych na rynku pracy na równi z bezrobotnymi współtworzą w XXI wieku osoby posiadające zatrudnienie, lecz wykonujące prace najniżej płatne, niedające prestiżu, perspektyw awansu, prawa do świadczeń socjalnych ani chociażby szans na względną stabilizację. W literaturze angielskojęzycznej tego typu prace określane są mianem *junk jobs* (Kiersztyn, 2007, s. 118).

Na rynku pracy nastąpiła tendencja podziału na insiderów i outsiderów. Ci pierwsi posiadają stabilne zatrudnienie i mają dostęp do świadczeń socjalnych, podczas gdy outsiderzy pozostają w sferze tymczasowego zatrudnienia, bez możliwości nabycia prawa do świadczeń socjalnych, trwają w obawie, że wkrótce znów znajdą się w sytuacji bezrobocia (Kiersztyn, 2007, s. 118).

XXI wiek przynosi zatem konieczność dokonania redefinicji np. diagnostyki sytuacji na rynku pracy i włączenia w nią nową, licznie reprezentowaną grupę outsiderów/przegranych posiadających wszak zatrudnienia, lecz takie, które stanowi podstawę do ich wykluczenia.

Zakończenie

Na łamach niniejszego artykułu autorka podjęła próbę zaprezentowania wybranych kontekstów zmian cywilizacyjnych w odniesieniu do szkolnictwa wyższego. W zderzeniu z omówionymi powyżej wyzwaniem i wieloma innymi, które ze względu na charakter opracowania nie zostały w nim poruszone, możemy przejawiać przynajmniej dwa rodzaje reakcji. Pierwsza z nich oscyluje pomiędzy akceptacją zastanych realiów (przy jednoczesnej deklaracji głębokiej wiary w samoistnie następującą zmianę charakteru przeobrażeń w kształt bardziej pożądanym) a niemym przyjęciem i realizacją pojawiających się trendów, swoistym marazmem. Doskonale ten sposób myślenia oddają słowa Michaela Henriego Kowalewicza:

Jeśli chodzi o idee uniwersytetu, z pewnością powrócimy z czasem – i to za sprawą samych Amerykanów – do idealizowanych przez Humboldta (...) wzorów, jak stało się to w innych obszarach kultury europejskiej (...). Zanim jednak do tego dojdzie w Europie, stary kontynent zmuszony jest powielić chyba jeszcze długo nie najlepsze wzorce amerykanizacji, od których sami Amerykanie już dawno odeszli lub właśnie to czynią (Kowalewicz, 2010, s. 52).

Może warto zatem postawić pytanie, czy rzeczywiście zainteresowani jesteśmy jedynie niemym, bezrefleksyjnym naśladownictwem i czy taki rodzaj zachowań stanowi kres naszych możliwości? Oczywiście bycie jedynie aktorem w sztuce, której scenariusz został napisany za oceanem, niesie z sobą wielką pokusę pod

postacią ukonstytuowania bezkarnego lenistwa fizycznego i intelektualnego. Jak zauważa A. Brühlmeier, żyje się stosunkowo dobrze nawet wtedy, gdy nigdy nie czyta się książek, nie chodzi na koncert czy do muzeum, gdy wiesz się na ścianach niemożebnie kiczowate obrazki, marnuje się bez celu swój wolny czas, gdy nie potrafi się rozróżnić jodły od buka, gdy zapomniało się wszystko, czego człowiek nauczył się na lekcjach historii, gdy nigdy nie bierze się do ręki ołówka do rysowania i nigdy nie zastanawia również nad sensem życia (Brühlmeier, 2011, s. 31). Obawiam się, że postawa intelektualnego wycofania, marazmu i bezrefleksyjnej akceptacji zmian nie zawsze przyjmowana jest świadomie, z premedytacją. Jeszcze nie tak dawno przez media polskie z wielkim szumem przetoczyła się kampania społeczna Stop zwolnieniom z WF-u⁴, w której realizację włączyło wielu polityków, przedstawiciele świata sportu i oświaty. Tymczasem znacznie dotkliwszym problemem cywilizacji XXI wieku jest permanentne przebywanie jej reprezentantów na zwolnieniu z myślenia! I bynajmniej nie dotyczy to jedynie kwestii uczestnictwa w zajęciach z zakresu wychowania fizycznego, ale całości życia ludzkiego – od spraw codziennych po refleksje na poziomie fundamentalnym. Może zatem postawa marazmu nie zawsze jest świadomym wyborem? Może jest ona nieraz adekwatna wobec braku szerokich możliwości intelektualnych reprezentantów pokolenia wychowującego się w rzeczywistości łatwo przyswajalnej, niewymagającej obróbki procesami myślenia papki otaczającego świata?

Drugi rodzaj reakcji, jaką człowiek może przejawiać wobec lawinowo postępujących zmian, przyjmuje postać synergii uwagi, paraliżu i zaangażowania. Jej zaistnienie wymaga jednak przewyższenia powyżej opisanej niemocy. Oczywiście sytuacja szkolnictwa wyższego jest wyjątkowo trudna, a za wręcz niemożliwe uznać należy wyzwolenie systemu z pręgierza neoliberalizmu, gdy niemal każdy wycinek działalności ludzkiej jest kreowany w zgodzie z jego absolutem. Nie myślę także, aby całkowita negacja wartości o podłożu neoliberalnym była konieczna bądź właściwa. Niesie ona bowiem także następstwa o charakterze pożądanym. Uważam jednak, że uniwersytet XXI wieku w Polsce wypełniony jest nadal wartościami, na których straża warto stać, o których poszanowanie należy się upomnieć, nawet jeśli ich aktualna definicja rozpoczyna się od słowa *passé*⁵.

Bibliografia

- Brühlmeier A. (2011). *Kształcenie człowieka. 27 kamyczków jednej mozaiki*. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Gerlach R. (2012). *Pozaszkolna edukacja zawodowa wobec zmian cywilizacyjnych. Nowe trendy i wyzwania*. Bydgoszcz: Wyd. UKW.
- Giełda M. Zaczepnięte 25 września 2014. Strona internetowa http://www.repozytorium.uni.wroc.pl/Content/51725/01_Malgorzata_Giełda.pdf <http://www.msport.gov.pl/article/start-kampanii-stop-zwolnieniom-z-wf>

⁴ Szczegółowe informacje dostępne na stronie internetowej: <http://www.msport.gov.pl/article/start-kampanii-stop-zwolnieniom-z-wf>

⁵ Refleksje zawarte w niniejszym opracowaniu są bez wątpienia wypadkową uczestnictwa autorki w wielu konferencjach o charakterze naukowym, m.in. VII Kongresie Obywatelskim, który miał miejsce 10 listopada 2012 r. (zwłaszcza debata w trakcie sesji „Społeczna odpowiedzialność uczelni – jak ją rozumieć, jak realizować?”), Konferencji University today. Challenges for tertiary education (6-8 grudnia 2013 r.) oraz Konferencji „Edukacja wobec zmian cywilizacyjnych”, która odbyła się w dniach 11-13 maja 2014 r.

- Kiersztyn A. (2007). Niskie zarobki, brak stabilizacji. Przegranii na rynku pracy. W: K.M. Słomczyński (red.), *Kariera i sukces: analizy socjologiczne*. Zielona Góra-Warszawa: Wyd. UZ.
- Kowalewicz M.H. (2010). Idea Universitas pomiędzy przeszłością a przyszłością. W: D. Paulak (red.), *Student na współczesnym uniwersytecie. Idealy i codzienność*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Standing G. Prekariat. *Nowa, niebezpieczna klasa*. Zaczepnięte 27 września 2014 r. Strona internetowa: <http://www.ha.art.pl/prezentacje/39-edufactory/1948-guy-standing-prekariat-nowa-niebezpieczna-klasa.html>
- Sulejewicz A. (2008). Paradoks społecznej odpowiedzialności biznesu szkoły wyższej. W: K. Leja (red.), *Spółeczna odpowiedzialność uczelni*. Gdańsk: Wyd. UG.
- Sztumski W. (2013). Student-klient. *Sprawy Nauki*. Zaczepnięte 30 września 2013 r. Strona internetowa http://www.sprawynauki.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=2590:student-klient&catid=288&Itemid=30
- Szwabowski O. (2013). Neoliberalna rekonstrukcja fabryki edukacyjnej. W: M. Czerepaniak-Walczak (red.), *Fabryki dyplomów czy Universitas?* Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Zakowicz I. (2013). Uniwersytet – przedsiębiorstwo produkcyjno-usługowe, student – klient supermarketu? Czyli szkolnictwo wyższe w procesie zmian. W: M. Czerepaniak-Walczak (red.), *Fabryki dyplomów czy Universitas?* Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

Summary

Higher education in a changing civilization – selected issues

A change – overwhelming, permanent, intensive and showing a certain extent of dichotomy – may be recognised as a determining feature of the 21st century. The rapidly occurring transformations have been stamping their imprints on all elements forming the current reality. The study presents the author's reflections on the character and results of civilisation-related changes observed within one of the elements, namely the tertiary education system. Drawing on e.g. her own research, the author concentrates on the attempt to redefine the academic reality in the light of neoliberalism and against the background of the new phenomena resulting from it, i.e. precarization, precarity trap, failure and outsiders in the labour market as well as the social responsibility of tertiary schools.

Key words: Labour pedagogy, civilisation-related changes, failure and outsider in the labour market neoliberalism, precarizat